

LUBIEWO  
Z PAMIĘTNIKA PEDALÓW

Kiedy na scenie pojawia się dwóch pedałów – tak, tak, pedałów, a nie gejów, robi się dziwnie, ale i ciekawie. Podstarzali homoseksualiści, w małym mieszkaniu rodem z PRL, wspominają bowiem czasy, w których wszystko było lepsze. Czasy brudu i występku, seksualnych uniesień i perwersji. Odkrywają świat nieznany przeciętnemu widzowi, poruszają temat wciąż wzbudzający kontrowersje. Ale mimo wulgaryzmów i prostego mówienia o tym, o czym z reguły się szepcze, cienka granica dobrego smaku na pewno nie została przekroczona.

W przyrodzie istnieje wiele gatunków ciot. Patrycja i Lukrecja należą do ciot podstarzałych. Starannie unikają słowa gej, bo są pedałami, ciotami i są z tego dumni. Geje to wymysł współczesnej poprawności i zachodniej mody, która nastąpiła po upadku PRL i która zepsuła wszystko. O gejach mówią z pogardą i lekceważąco, kpiąc z parad równości, jednopłciowych małżeństw i adopcji dzieci.

W PRL, gdzie było zdecydowanie lepiej, toczyło się prawdziwe życie porządnej cioty – potajemne schadzki z rosyjskimi żołnierzami, seksualne uniesienia i porażki, perwersje i ekscesy w brudnych, miejskich szaleciach W podstarzałych mężczyznach tamten czas wciąż tkwi i wspominana z nostalgią przeszłość jawi się jako pedałski raj. Przeszłość, zatrzymana nie tylko we wspomnieniach, ale i w małym mieszkanku z wersalką, świętym obrazkiem, ubraniami z poprzedniej epoki i tanimi kosmetykami. W przykrótkich, obcisłych golfach, spod których wystają pokaźne brzuszki, mężczyźni, używając rodzaju żeńskiego, oddają się wspomnieniom, którym towarzyszą imiona zmarłych przyjaciół. Bo znienawidzony Zachód nie tylko wszystko popsuł, ale i przyniósł AIDS. Patrycja i Lukrecja, których całe życie to „zabawa w baby” nie oszczędzają widza. Używając kolokwializmu, walą między oczy bezpośrednimi opisami seksualnych przygód, używając adekwatnego języka. Ale liczne, a nawet bardzo liczne wulgaryzmy, ani nie rażą ani nie przeszkadzają. Są uzasadnione, bo wulgarne było całe życie starych pedałów. Trudno więc, by wspomnienia były subtelne.

Przedstawieniu towarzyszy narracja w wykonaniu niezastąpionej Krystyny Czubówny. Tekst narracji i głos Krystyny Czubówny nasuwają natychmiast skojarzenie ze światem przyrody, gdzie jedne osobniki polują na drugie. Bo większość życia Patrycji i Lukrecji, to faktycznie polowanie – na żołnierzy, na młodych chłopców, na lujów.

Spektakl zaczyna i kończy swoista litania złożona z imion zmarłych, wspominanych przyjaciół – Hrabina, Aktorka, Jaśka od księdza, Andżelika, Gizela. Sporo imion i sporo duchów. Nie było na przedstawieniu salw śmiechu, było zaledwie, czasami, lekkie rozbawienie. Nie dlatego jednak, że spektakl to zły. Trochę w „Lubiewie” burzenia świętości, drażnienia czułych punktów, drwienia z wszechobecnej poprawności politycznej. Ale na końcu okazuje się, że w tych wszystkich przebiegach, pozach, wygłupach i przekrzykiwaniu jest samotność, strach i ból.



PRAWDA CZASU

Oglądając „Napis” w wykonaniu aktorów Teatru im. Wilama Horzycy w Toruniu odgrzebałismy w zakamarkach pamięci fakt, że to właśnie toruński teatr otrzymał nagrodę główną podczas pierwszej edycji festiwalu, 21 lat temu.

Torunianie prezentowali wówczas „Ożenek” Mikołaja Gogola w reżyserii Marka Fiedora. Spektakl odbył się w nietypowym anturażu, bowiem grany był na scenie w Mościcach, a publiczność (z zalem wspominamy, że z konieczności nieliczna), również siedziała na scenie, na zaimprovizowanej na potrzeby tego przedstawienia widowni. W tym roku, w obsadzie „Napisu” pojawiły się dwie osoby grające w tamtym przedstawieniu.



## OCZKO „TALII”

Na afiszu spektaklu „Lubiewo” Stowarzyszenia Teatr Nowy w Krakowie widzieliśmy nazwisko **Pawła Sanakiewicza**, w programie widzieliśmy Sanakiewicza, a na scenie widzieliśmy... **Tomasza Schimscheinera**. Oczywiście – obyśmy nigdy większych problemów w życiu nie mieli niż zmiany w obsadzie spektakli teatralnych. Dzięki pomocy nieocenionej Koordynator Pracy Artystycznej tarnowskiego teatru, możemy, mimo nieobecności Pawła Sanakiewicza na festiwalu, przypomnieć, iż tarnowska publiczność oglądała go w czterech premierach tutejszego teatru. Wszystkie miały miejsce w roku 2005. W kolejności prezentacji były to: rola Miłosza Tatarki w spektaklu „Wszyscy moi krewni w reżyserii **Henryka Rozena**, rola Ośła w przedstawieniu „Sceny z Umarłej klasy” **Krzysztofa Miklaszewskiego**, rola Szymona w „Skąpcu” w reżyserii **Jana Polewki** oraz jedyna rola tytułowa - Wołu w „Opowieści o wole i osle... w Betlejem” w reżyserii **Wojciecha Markiewicza**. Pani Koordynator dziękujemy za pomoc i obiecujemy nadal z niej korzystać (znaczy się z pomocy).



Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego



ZASP



TARNÓW

FESTIWAL DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY I DZIEDZICTWA NARODOWEGO

PATRONAT HONOROWY

PROJEKT WSPÓLFINANSOWANY Z BUDŻETU MIASTA TARNOWA



mpec



TAURUS



AL. CAPONE



KOCIM

SPONSORZY



TIKKURILA



PROJECT SALON ACADEMY



Kapalnia Soli



PROFI-LINGUA



K.S. Jewellery

SPONSOR NAGRÓD INDYWIDUALNYCH

SPONSORZY NAGRÓD PUBLICZNOŚCI



Pasaa



HB



SO PRA NO



HOTEL KRZYSKI



KAWIARNIA TATRZAŃSKA



SKODA



redruk.pl



STUDIO GAMA

DOBRODZIEJE



e-teatr.pl



TVP3 KRAKÓW



RADIO KRAKÓW



TEMI



RADIO KRAKÓW



GAZETA Krakowska



IMAV



aMazing



KULTURA.TARNÓW



TARNÓW.PL



TARNOWSKIE.INFO.PL



Tarnów



naszemiasto



Tarnow.net.pl



miasto i ludzie



KULSyOLSKIEGO

PATRONAT MEDIALNY

TEATR IM. LUDWIKA SOLSKIEGO W TARNOWIE  
INSTYTUCJA MIASTA TARNOWA OD 1954 ROKU  
ul. A. Mickiewicza 4, 33-100 Tarnów, sekretariat tel. (14) 688 32 88,  
e-mail: sekretariat@teatr.tarnow.pl, www.teatr.tarnow.pl  
Dział Promocji i Organizacji Widowni, ul. Mickiewicza 4, pokój nr 4 (w foyer), pon. - pt. 8.00 - 16.00  
tel. kom. 784 976 025, (14) 688 32 87, promocja@teatr.tarnow.pl, organizacja@teatr.tarnow.pl,  
kasabiletowa@teatr.tarnow.pl

Wykorzystano fotografie z programu XXI Ogólnopolskiego Festiwalu Komedii Talia



6 STRON  
TALII



ROK 21

Nr 3, 19 września 2017

Teatr im. Ludwika Solskiego w Tarnowie

# ZABIERZ RODZINĘ DO TEATRU



... ALE MOŻE BEZ DZIECI.

NAPIS  
NIESPODZIEWANY KONIEC  
SIELANKI

Życie składa się z drobiazgów, a niewielkie kamyki wywołują śmiertelne lawiny. Taką lawinę oglądamy w spektaklu „Napis” teatru z Torunia. Tym bardziej groźną w skutkach, że pojawiającą się właściwie z niczego, gdy wszystko jest proste, ułożone i wydaje się, że bohaterowie żyć będą długo i szczęśliwie. Otóż właśnie, że nie.

W pewnym domu, zamieszkałym przez ludzi porządných i poprawnych politycznie, któregoś dnia nieoczekiwanie pojawia się w windzie obelżywy napis. Napis dotyczy nowego lokatora i nie wiadomo, kto jest jego autorem. To, wydawałoby się mało istotne zdarzenie, burzy spokój mieszkańców, zwłaszcza, że lokator, którego nieprzyzwoite słowo dotyczy rozpoczyna prywatne śledztwo, mające ustalić autora który napis popełnił oraz przyczyny dla których to uczynił. „Napis” to kolejna czarna komedia, którą obejrzelismy na tegorocznych festiwalu. Okazuje się, że mieszkanie w dobrej dzielnicy, bogate życie towarzyskie i pancerzyk politycznej poprawności nie dają gwarancji długiego i szczęśliwego życia. Nawet tak zwani porządni ludzie miewają swoje mroczne tajemnice i znają słowa, których właściwie na co dzień nie używają, ale za to jak już użyją, to sielanka kończy się jak nożem uciął. Autor sztuki jest Francuzem i jej akcja dzieje się we Francji, ale tak naprawdę może dziać się wszędzie, nawet, o zgrozo, w naszym bloku czy kamienicy.

Pseudointelektualny bełkot nie zna granic ni kordonów, podobnie jak rzesze ludzi, którzy na każdy temat chętnie zabiorą głos, choć na żaden nie mają nic interesującego do powiedzenia. O samym spektaklu możemy powiedzieć, że zapewne lepiej oglądałoby się go w bardziej kameralnych warunkach. Na prostą, żeby nie powiedzieć skromną (choć to broń Boże nie zarzut), scenografię składa się długi stół, kilka krzeseł i podświetlany drugi plan, na którym widzmi cienie poruszających się bohaterów. Trzy małżeńskie pary kreują Ewa Pietras i Michał Marek Ubysz, Agnieszka Wawrzekiewicz i Jarosław Felczykowski oraz Matylda Podfilipska i Arkadiusz Walesiak. Ich zadanie nie jest łatwe, gdyż przez kilkadziesiąt minut muszą skupić uwagę widzów na swoich gestach i słowach, a nie wszystkie pomysły autora tekstu wydają się jednakowo zabawne. Na szczęście aktorzy radzą sobie z tym wyzwaniem, a widzowie, im bliżej finału, tym bardziej ciekawi są co z tego wyniknie i jak się skończy. Takie komedie najbardziej podobają się nam na festiwalu komedii – zabawne, ale i skłaniające do refleksji. „Napis” dostarcza rozrywki na bardzo interesującym poziomie.



# DO DNA DAWNIEJ BYŁY LEPSZE CZASY?

„Do dna” to spektakl dyplomowy studentów czwartego roku Wydziału Aktorskiego, specjalności wokarno-aktorskiej Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej w Krakowie. Studentów jest pięcioro, ogląda się ich z prawdziwą przyjemnością, choć świat, który kreują na scenie jest od ich codziennego życia pewnie odległy jak biegun od równika. Ale nie bez powodu są przecież aktorami.

W czasach, gdy każdy ma własny telewizor, własny komputer, a w nim własnego całego facebooka, coraz trudniej uświadomić sobie, albo, w przypadku nieco wcześniej urodzonych, przypomnieć, że jeszcze kilkadziesiąt lat temu gdy ludzie chcieli się zabawić, albo nie przymierzając rozerwać, musieli się ze sobą spotykać. A kiedy już się spotkali, to zwykle śpiewali, tańczyli, biesiadowali, sami organizując sobie czas, na własną miarę. W czasach kiedy wszyscy mówimy tym samym językiem spikerów wiadomości i narratorów telewizyjnych reklam, coraz trudniej uświadomić sobie, że kiedyś było inaczej. Przypominają o tym twórcy i wykonawcy spektaklu „Do dna” według scenariusza i w reżyserii **Ewy Kaim**. W przedstawieniu występują: **Dominika Guzek, Agnieszka Kościelniak, Weronika Kowalska, Jan Marczewski i Łukasz Szczepanowski** a towarzyszy im na fortepianie **Dawid Sulej Rudnicki**.

## DWA TEATRY

Z zapartym tchem wysłuchaliśmy historii, która wprawdzie nie jest związana z tego-roczną Talią, ani zresztą z żadną inną Talią, ale jest związana z teatrem. Otóż pewien zakład pracy kupił swoim pracownikom bilety na spektakl (tak, tak, są jeszcze takie zakłady pracy. Nas też to zdziwiło). Pracownicy, a raczej pracownice, bo to zakład pracy sfeminizowany, ochoczo postanowiły kulturalnie spędzić wieczór w Centrum Sztuki Mościce, bo rzeczony spektakl miał być zagrany właśnie tam. Jakież było zdziwienie części pań, gdy o umówionej godzinie nie spotkały kilku koleżanek. Pełne wyrozumiałości uznały jednak, że najwidoczniej coś im wypadło (dzieci, mąż, pralka, kolacja, oczko w rajstopach). Te, które stały się w Centrum, przedstawienie obejrzały, pogaworzyły sobie troszeczkę po i rozeszły się do domów.



Jak na dyplomowy spektakl przystało studenci krakowskiej PWST demonstrują to, czego się przez kilka lat nauczyli – śpiewają, tańczą, grają na instrumentach, przebiegają się w trakcie przedstawienia. O czym śpiewają? O relacjach damsko – męskich, relacjach człowieka z Bogiem, planach matrymonialnych, które nie zawsze się spełniają, a czasem, kiedy się spełniają, to lepiej może byłoby, gdyby się nie spełniły. Te kolbergowskie klimaty i teksty wydają się dziś bardzo odległe, zwłaszcza ludziom kończącym studia, ale w wykonaniu krakowskich aktorów nie brzmią tak archaicznie, jakby się należało obawiać. To nie jest cepeliada, ani skansen na siłę raz w roku ożywiany. To podróż w czasie, w którą każdy powinien się od czasu do czasu wybrać. Na trasie od czasu do czasu – dosłownie.

Ponieważ akcja toczyła się w sobotę, pa nie spotkały się ponownie dopiero w poniedziałek. Jakież było zdumienie tych obecnych na spektaklu, gdy te nieobecne zaczęły zachwycać się przedstawieniem i wyrażać zadowolenie, że udało się wyrwać z domu i przyjemnie spędzić czas. Z obydwu obozów padło to samo pytanie – dlaczego was nie było? Po chwili wzajemnych oskarżeń, pretensji i wyrzutów, panie wreszcie wyjaśniły sobie nieporozumienie. Otóż część z nich, nie wczytując się zanadto w bilet (poza godziną) uznała, że jeśli spektakl, to przecież w teatrze. Pech, a może szczęście sprawiło, że w teatrze, dokładnie o tej samej godzinie, rzeczywiście rozpoczęło się przedstawienie. Panie bileterki, które mają zwykle miękkie serca, wpuściły zagubione amatorki teatru nie zważając na bilety. I tak oto, w mieście w którym jest jeden teatr, można teatry pomylić.



# DZIŚ NA TALII

**19 września, godz. 17.00 i 20.30**  
duża scena (spektakl konkursowy)  
**Lubuski Teatr w Zielonej Górze**  
**Pedro Calderon de la Bacra**  
**„KSIĘŻNICZKA NA OPAK WYWROCONA”**  
Imitował: **Jarosław Marek Rymkiewicz**  
Reżyseria: **Robert Kuraś**  
Obsada: **Alicja Stasiewicz, James Malcolm, Robert Kuraś, Radosław Walenda, Lech Mackiewicz, Joanna Wąz, Aleksander Stasiewicz, Dobrosława Trębacz**  
Czas trwania: 110 min



Napisana blisko cztery wieki temu hiszpańska komedia omyłek cieszy się do dziś powodzeniem w wielu teatrach nie tylko dzięki ponadczasowej i żwawej męsko-damskiej intrydze. „Ostrą” kreską zarysowane postaci, w polskiej wersji stworzonej przez poetę Jarosława Marka Rymkiewicza – urzekają pełną humoru kwiecistością języka, ale i wybiegającymi poza barokową ramę odniesieniami. Forma spektaklu nawiązuje do niezwykle barwnej epoki wędrownego teatru jarmarcznego, w którym wszyscy członkowie artystycznej trupy zajmują się wszystkim (łącznie z efektami muzycznymi) na oczach publiczności, a płeć aktora jest drugorzędna wobec płci granej przez niego na scenie postaci. Blisko stąd do znanej i popularnej konwencji commedii dell’arte, włączając w jej żartobliwie rubasznym erotyzmem.

## MAŁY TEŻ MOŻE

Na jednym ze spektakli podsłuchaliśmy, jak pewna pani tłumaczyła drugiej pani, że koniecznie, ale to koniecznie musi usiąść z przodu widowni, jak najbliżej sceny, bo jest ma-lutka i nic nie będzie widziała. Uprzejmie zapewniamy, że nawet bardzo malutkie osoby mają szansę dokładnie obejrzeć każde przedstawienie, bo tak skonstruowana jest widownia. Nasze zapewnienia nie są gołosłowne. Najpierw bowiem przepytaliśmy dokładnie personel techniczny. Potem, nie bez trudu, znaleźliśmy naprawdę małą osobkę, którą sadzaliśmy w różnych miejscach widowni, każąc opowiadać, co widzi. Widziała wszystko. Przyznajemy, że ten eksperyment nie do końca się udał, bo osobka w końcu się znudziła i sobie poszła. Ale zanim poszła, widziała wszystko. Jedyne, co wzbudza nasz niepokój, to wyjątkowo wysoki widz, który co prawda do tej pory się nie trafił, ale trafić się może. I, co wprawdzie mało prawdopodobne, ale z rachunku prawdopodobieństwa wynika, że może się zdarzyć, mała osoba będzie miała miejsce za tą wyrośniętą. Obiecujemy jednak, że wtedy osobiście znajdziemy tej małej stosowne miejsce (oczywiście o ile będziemy na widowni).

## ŚWIĘTUJEMY PÓŁMETEK

Nie możemy przejść obojętnie wobec faktu, że to właśnie dzisiaj tegoroczna „Talia” osiągnęła półmetek. Pięć dni za nami, pięć dni przed nami. Znamy oczywiście sytuację, gdy półmetek staje się okazją do uczczenia, ale nas to nie dotyczy. Wszystkich, którzy mają nadzieję, że świętowanie półmetka należy rozumieć dosłownie, wyprowadzamy z błędu. Ze świętowaniem nie będziemy rozmieniać się na pół. Na razie świętować będziemy więc symbolicznie, a prawdziwe, całosciowe a nie żadne pół-święto, urządzimy kiedy indziej i poinformujemy o tym tylko wtajemniczonych. Niewtajemniczeni mogą sobie świętować półmetki, a nawet ćwierćmetki dowolnie. Gdyby jednak takie fakty miały miejsce prosimy, aby nas wtajemniczyć.

# JUTRO NA TALII

**20 września, godz. 17.00 i 20.00**  
Widownia na dużej scenie (spektakl konkursowy)  
**Teatr Polski w Poznaniu**  
**Anna Karasińska**  
**„DRUGI SPEKTAKL”**  
Reżyseria: **Anna Karasińska**  
Obsada: **Kornelia Trawkowska, Ewelina Pankowska, Małgorzata Peczyńska, Monika Roszko, Katarzyna Węglińska, Mariusz Adamski, Przemysław Chojęta, Michał Kaleta, Wojciech Kalwat, Paweł Siwiak, Wiesław Zanowicz.**  
Czas trwania: 110 min.



„Drugi spektakl” to symulacja relacji między aktorami a widzami. Twórcy budują mechanizm spektaklu tak, aby uruchomić w widzach autorefleksję. Od czego zależy percepcja spektaklu? Czym jest uwarunkowane doświadczenie teatralnej wspólnoty? Jak uzyskać przepływ energii między sceną a publicznością?